

Antoni Młotek

26. niedziela zwykła, Ku syntezie chęci i czynów

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/1, 248-250

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

mniejsza znaczenia porządku na niej budowanego. Wskazuje tylko w innym aspekcie na tę samą potrzebę sięgania do głębszych jeszcze sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości. Sprawiedliwość względem nas zostanie w pełni zachowana, albowiem Bóg odda każdemu według uczynków jego (Rz 2,6), ale obok sprawiedliwości niczym nieograniczona dobroć Dawcy wszelkich dóbr małą liczbę wybranych (w.16) obdarza łaskami niezwykłymi, szczególnymi.

Łaska Boża i współdziałanie z łaską stanowi o wielkości człowieka w oczach Bożych. Nie tyle zewnętrzna wielkość dokonanej w życiu pracy lub jej długość w czasie, nie tyle wysiłek i znużenie osobiste w służbie Bożej, ile dobroć Boga rozdzielającego łaski według swego upodobania i współdziałanie z nimi stanowią tytuł do większego lub mniejszego stopnia chwały, nagrody: „A wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mt 19,30 i 20,16). Ewangelia dzisiejsza za pomocą przypowieści wyjaśnia nam sposób postępowania Boga udzielającego każdemu z osobna, jak chce (1 Kor 12,11).

Nikogo Bóg nie odrzuci od pracy w swej winnicy, chociażby człowiek zużył siły swoje nie w budowaniu, lecz w niszczeniu królestwa Bożego na ziemi, byle tylko usłuchał wezwania: „I ty idź do winnicy mojej i daj z siebie tyle, na ile cię stać”.

Bóg nie pragnie zguby człowieka, ale aby się nawrócił i żył dla Bożej chwały, z którą nierozłącznie związane jest i prawdziwe szczęście ludzkie. Amen.

ks. Antoni Młotek

26. NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 IX 2002

Ku syntezie chęci i czynów

W dzisiejszej przypowieści o postawie dwóch synów wobec rozkazu ojca obraz jest psychologicznie bardzo wyrazisty. Cóż bardziej zwykłego nad rozkaz rzucony synowi, by pracował w jego własnej winnicy? Obie sylwetki są doskonale zrozumiałe. Syn starszy jest obłudnie uprzejmy, a w swojej opieszałości bezwzględnie uparty. Syn młodszy – typowe dziecko kapryśne i źle wychowane, ale dobry w gruncie rzeczy charakter: bo po wyskoku nieposłuszeństwa łatwo mu o żal i na skutek żalu następuje u niego zmiana postawy: o 180°.

Podobnie jak dwaj synowie wezwanie przez ojca do pracy odpowiedzieli w sposób krańcowo odmienny, a zachowali się przeciwnie do swych odpowiedzi, to znaczy rzekomo posłuszny nic nie zrobił, a pierwotnie nieposłuszny wypełnił rozkaz – tak nastąpi zamiana przy wejściu do królestwa Bożego. Mimo pozorów doskonałości nie wejdą tam faryzeusze, a zamiast nich – skruszeni grzesznicy.

Przypowieść ta stawia przed nami ważne zagadnienie do rozpatrzenia. Chodzi o pierwszeństwo i znaczenie chęci i postaw wobec czynów i działania.

1. Ważne są chęci i postawy

W Biblii mamy wiele tekstów, które potwierdzają tezę, że Bóg nie tyle patrzy na modlitwę ust i na ofiarę, ile raczej na „serce”, na prawdziwe usposobienie miłości, posłuszeń-

stwa, pokuty. Zwłaszcza w księgach prorockich czytamy często, że Bóg skarży się nie tyle na przewrotne czyny Izraelitów, ile na ich „zatwardziałe serce” (Iz 6,9; 23,13), czyli przewrotne usposobienie. Ten lud ma w sobie „serce uparte i krnąbrne” (Kpł 26,41). W czasach mesjańskich Bóg da członkom Swego ludu „serce nowe” i włoży im w serce bojaźń i miłość (Jr 32,40; Iz 51,7; Ez 11,19).

Moralisci chrześcijańscy ciągle podkreślali znaczenie w życiu moralnym właściwych intencji i dobrego usposobienia wewnętrznego. Na przykład u św. Augustyna decydujące nie jest zewnętrzne wykonanie, lecz moralne usposobienie: „Zmień swoje usposobienie, a za tym pójdzie zmiana twego postępowania” (*Sermo* 72, 4).

Chęci w stosunku do czynów mają się do siebie tak jak przyczyna do skutku. Czyn, aby mógł mieć miano czynu ludzkiego, musi być rozumny, to znaczy przynajmniej zrodzony z myśli. A więc myśl ludzka jest tym, czym ziarno dla owocu; jest nasieniem, z którego rodzi się czyn. Czyn zewnętrzny jest przedłużeniem wewnętrznego porwy, który już mieści w sobie całą jego wartość moralną. Bóg przenika ludzkie serca i zna ich wartość prawdziwą.

Jezus często przestrzega przed formalizmem faryzeuszy. Zwraca uwagę na zło prawdziwe, czyli to, które pochodzi z serca: „Z serca pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa [...] To czyni człowieka nieczystym” (Mt 15,19). Chrystus mocno akcentuje znaczenie uczciwości w myślach i pragnieniach swoich uczniów i wyznawców dla ich życia moralnego. Czyni to szczególnie w Kazaniu na Górze. Nie dopiero uczynki, ale już myśli i pożądania, usposobienia wewnętrzne obrażają Boga. Ludziom czystego serca obiecuje Jezus łaskę oglądania Boga. Ludzie czystego serca kierują się czystą intencją i postępują w sposób szczerzy i prawy, a więc są wolni od dwoistości i hipokryzji faryzejskiej.

2. Za deklaracjami powinny iść czyny

Wobec powyższych stwierdzeń, czy nie wydaje się słuszny wysuwany niekiedy zarzut pod adresem moralności chrześcijańskiej, że jest moralnością z intencji? Przecież dobrymi chęciami i zamiarami „piekło jest wybrukowane”.

Skoro słowo Boże skierowane do człowieka w objawieniu Bożym nie stanowi jedynie zwykłej relacji o faktach, ale jest wezwaniem domagającym się odpowiedzi, to człowiek nie może się wymówić od niej: musi opowiedzieć się za lub przeciw. Człowiek musi działać, tzn. musi odpowiedzieć na wezwanie decyzją „tak” lub „nie”. Właściwa odpowiedź chrześcijanina jest pozytywna (czyn moralnie dobry). Może jednak nastąpić odpowiedź negatywna (grzech). Odmowa wszelkiej odpowiedzi jest także zajęciem stanowiska wobec wezwania Bożego (grzech zaniedbania).

A. Mickiewicz w *Zdaniach i uwagach* pisał o królestwie Bożym, które gwałt cierpi: „Niebo samo nie spadnie, trzeba je osiągnąć; I pan Bóg nam nie zstąpi, trzeba Go ściągnąć”.

Tę samą myśl wyraził wcześniej św. Jakub, gdy pisał, że wiara bez uczynków nie jest właściwą odpowiedzią człowieka na wezwanie Boga. Domaga się ono bowiem odpowiedzi czynem w dziedzinie postępowania moralnego. Autentyczna wiara i religijność jest zawsze dynamiczna i kształtuje właściwe postawy moralne. Dopiero dzieła i czyny wpływające z wiary rozstrzygają o rzeczywistej wartości postawy religijnej człowieka. „Wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17).

3. Życie chrześcijańskie jest syntezą postaw i czynów

W przypowieści Chrystus przeciwstawia mowę, słowo, deklarację – czynowi, pełnemu woli Ojca. Rzeczą decydującą są nie piękne słowa, uroczyste deklaracje, ale konkretne czyny. Aktywizm jednak zostaje odrzucony przez Chrystusa. Trzeba umieć pogodzić usposobienie wewnętrzne z działaniem.

W każdej pracy wychowawczej chodzi o wyrobienie właściwych usposobień. One zaś będą owocować czynami. W chrześcijańskiej postawie moralnej, to znaczy w naśladowaniu Chrystusa, na czoło wysuwa się postawa proegzystencji.

Pytamy, co decyduje najbardziej o autentyczności ucznia Chrystusa. Odpowiedź da się sprowadzić do słowa proegzystencji. Oznacza ona istnienie dla kogoś. Chrystus żył dla innych: dla Ojca i dla człowieka, pełniąc wolę Ojca i objawiając Go światu oraz poświęcając się całkowicie człowiekowi. Naśladowanie Chrystusa w proegzystencji oznacza ukrzyżowanie własnego egoizmu i wyjście naprzeciw innym.

„Chrystus uczy nas, że najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie” (RH, 21).

W świetle powyższych wywodów trzeba przyznać rację J. Twardowskiemu, który idąc za myślą św. Pawła skierowaną do Koryntian i wszystkich chrześcijan, pisze w wierszu pt. *Miłość*:

*Czystość ciała,
Czystość rąk pana przewodniczącego,
Czystość idei,
Czystość śniegu, co płacze z zimna,
Wody, co chodzi nago,
Czystość tego, co najprościej,
I to wszystko psu na budę bez miłości.
Psu na budę.*

ks. Antoni Młotek

27. NIEDZIELA ZWYKŁA – 6 X 2002

Jesteśmy winnicą Pana

1. „Chcę zaśpiewać memu przyjacielowi pieśń o jego miłości ku swojej winnicy”. Tak obrazowo autor natchniony wyraża słowa zakochanego w człowieku, w swoim ludzie, Boga. Pieśń przechodzi jednak w dramat, ponieważ ukochany lud odwrócił się od Boga plecami. Z taką pieczołowitością przygotowana i obrobiona winnica staje się nieużyteczną dziczą, nie wydaje pożądaných owoców winogronowych. Na nic się więc nie nadaje, jak tylko na opuszczenie i zapomnienie; taki jest los każdej nieużytecznej rośliny. Bóg zdaje się wyrzucać ludowi jego niewierność: „Co jeszcze miałem uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem w niej? Czemu, gdy czekałem by winogrona wydała, ona cierpkie dała jagody?”, co oznacza, „cóż jeszcze mogłem zrobić, by uwierzyli, jak ich kocham?” I przychodzą skutki